Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2, kor. kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 60 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 ha

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 korona.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 1

Nr. 45. Kraków, sobota dnia 27 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor.

Socjalizm chrześcijański.

II.

Twórcą demokracyi chrześciańskiej jest biskup moguncki, Ketteler, należący do najświatlejszych mężów drugiej połowy 19 stulecia. Wydał on już w r. 1863 morderczą krytykę kapitału i szkoły manczesterskiej p. t. „Die Arbeiterfrage und das Christenthum". Ustrój przemysłowo-fabryczny znalazł w tym księciu Kościoła bardzo utalentowanego i wymownego przeciwnika. Staraniem biskupa Kettelera i jego towarzysza, kanonika Moufanga, powstało wielkie mnóstwo stowarzyszeń robotniczych, które pokryły nasamprzód prowincye nadreńskie, a ogarnęły później wszystkie katolickie ziemie niemieckie. Tak żwawo ruszali się pomocnicy biskupa Kettelera, że już w roku 1870 liczyła katolicka demokracya chrześciańska około 300.000 członków (majstrów, czeladników, robotników, chłopów) i 258 własnych dzienników. Protegując ruch asocyacyjny między robotnikami, przyczynił się biskup Ketteler bardzo dużo do wyzwolenia robotnika.

Naczelnikiem demokracyi chrześciańskiej we Francyi jest hrabia de Mun, żołnierz i parlamentarz.

Bardzo ruchliwą jest demokracya chrześcijańska we Włoszech, poparta w ostatnich czasach przez wymowną i potężną zachętę papieża Leona XIII (encykliki: „Rerum novarum" i „Graves de communi").

Stosunki polityczne, jakie się wytworzyły we Włoszech po zajęciu Rzymu przez władzę świecką, podzieliły naród włoski na dwa wrogie sobie odłamy: na zwolenników Watykanu i na stronników Kwirynału. Pierwsi, pokonani, zwyciężeni, uczuli potrzebę zwarcia się w silną i jednolitą falangę i rozwinięcia żywszej działalności katolickiej. Działalność ta rozwinęła się w dwóch kierunkach, w naukowym i społecznym.

W r. 1882 założył profesor Toniolo katolicką ligę uczonych dla studyów socyalnych. Miesięcznik p. t. „Rivista internazionale di scienze sociali" jest tego uczonego ciała głównym organem. Z ligi uczonych katolickich wykwitł generalny komitet wykonawczy katolików włoskich (Opera dei congressi), zostający pod kierunkiem Stolicy Apostolskiej.

„Nie rozumie — mówi program ligi uczonych katolików włoskich — powołania uczonego chwili obecnej, kto mniema, iż obecnie najwyższe zadanie nauki w całej jej rozciągłości, począwszy od nauk przyrodniczych, historycznych i etyczno-społecznych aż do nauk filozoficznych polega wyłącznie tylko na krytyce metodycznej, pracującej nad jakąś ułamkową prawdą.

Zadanie nauki jest więcej skomplikowane. Idzie o to, by połączyć nauki pozytywne i spekulatywne, metodę dedukcyjną i obserwacyę, naukę ścisłą i naukę stosowaną — w jeden system encyklopedyczny, a to w tym celu, aby światło nauki zogniskowane rzucało szersze promienie i kierowało życiem ludów. Spełniając to zadanie konstrukcyjne i ekspansywne równocześnie, rozwija się nauka w tym kierunku, iż wbrew jej tendencyi i wskutek codziennej walki racyonalizmu z wiarą, zbliża się coraz więcej do tradycyi chrześciańskiej, która odznaczała się zawsze największą jednością idealną, zdolną do tłomaczenia i kierowania nauką konkretną i żywotną świata rzeczywistego.

Liga więc katolickich uczonych włoskich wierzy w porozumienie nauki z wiarą i pracuje w kierunku tego porozumienia.

Dwa głównie cele przyświecają programowi nowoczesnych katolików. Dążą oni, po pierwsze, do przebudowania z gruntu społeczeństwa na zasadach chrześciańskich, po drugie pragną odrodzić i podnieść duchowo i materyalnie warstwy pracujące. Drugiego celu owocem jest demokracya chrześciańska. Nacisk, położony na duchowe, moralne podniesienie ludu, odróżnia ich od zwykłych socyalistów, którzy mają obecnie na myśli jedynie poprawę warunków ekonomicznych robotnika. Pod względem ekonomicznym zbliżają się demokraci chrześciańscy do programu socyalistów umiarkowanych, liczących się z rzeczywistością.

„Demokracya chrześciańska — mówi „Cultura sociale" organ ks. Murri'ego, głównego przedstawiciela demokracyi chrześciańskiej Włoch — przedstawia się jako maksymum dezyderatów po ludzku możliwych. Jest ona jako ideał porządku społecznego czemś względnem, bo zwraca uwagę tylko na organizacyę teraźniejszości, nie pytając obecnie o to, jak będzie trzeba pracować w przyszłości. Wiecznem i powszechnem w demokracyi chrześciańskiej jest tylko ideał sprawiedliwości i miłości, głoszony już od dwudziestu wieków w chrześciaństwie, należący do istoty religii i moralności w nauce Chrystusowej.

Demokracya chrześciańska, pracując rozważnie, systematycznie, oparta na ‚maksymum dezyderatów po ludzku możliwych", służy warstwie pracującej pożytecznie i skutecznie.

Biadania niepotrzebne.

Wiedeń 25 stycznia.

(Mm) Pokazuje się, że słuszność miały te dzienniki polskie, które nie brały zbyt tragicznie układów rządu z młodoczechami i z dr. Derschattą w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Zapowiadano już, że Czesi i Niemcy nietylko załatwią reformę wyborczą bez Koła polskiego, lecz — co gorsza posiądą całą władzę w państwie i będą ją sprawowali stale na niekorzyść Polaków.

Takie proroctwa i biadania dowodzą przedewszystkiem nieznajomości stosunków polityki wewnętrznej austrjackiej od lat czterdziestu, powtóre politycznie grzesznej nieufności w siły i energję narodu polskiego w zaborze austrjackim.

Wypadki poszły też zgoła innym torem, aniżeli przepowiadali owi fałszywi prorocy. Nie mogło być mowy o zgodzie czesko-niemieckiej, ponieważ bar. Gautsch wcale nie rokował ze stronnictwami niemieckiemi. Układał się tylko z dr. Derschattą. Było zaś z góry wiadomem, że dr. Derschatta nie mógł zaciągać zobowiązań w imieniu już nie wszystkich stronnictw niemieckich, ale nawet w imieniu całej swojej partji.

Dzienniki wiedeńskie fałszywie nadto przedstawiały istotę oraz przebieg rokowań dra Pacaka z br. Gautschem. Przedstawiały zaś fałszywie dlatego, że wprowadzili je w błąd inspiratorzy młodoczescy, stojący bardzo blisko osoby dra Kramarza i zaopatrzeni, na czas jego pobytu w Rosji w specjalne instrukcje. Przedstawiono więc całą sprawę tak, jak gdyby dr. Pacak chciał wstąpić do gabinetu bez stawiania bar. Gautschowi jakichkolwiek warunków, i jak gdyby dopiero dr. Kramarz, wezwany czemprędzej do powrotu z Rosji, przypomniał dr. Pacakowi jego obowiązki patrjotyczne i zmusił go do postawienia dr. Gautschowi warunków. Nic bardziej fałszywego! Prawdziwymi są dwa zgoła odmienne fakty. Po pierwsze, dr. Pacak stawiał od samego początku rokowań z bar. Gautschem szereg warunków specjalnie narodowych czeskich i warunków natury ogólniejszej, bo autonomicznej. Po drugie, tym właśnie, który go usiłował nakłonić do zostania ministrem bez stawiania jakichkolwiek warunków, był dr. Kramarz, przywołany telegraficznie z Rosji. Jeszcze w środę rano przed daniem br. Gautschowi ostatecznej odpowiedzi, dr. Kramarz usiłował nakłonić dra Pacaka, by wstąpił do gabinetu, porzucając wszelkie warunki jako niepotrzebny balast.

Trzeba stwierdzić, że i przywódcy Koła polskiego, którzy chcą reformy wyborczej i potępiają taktykę garści oponentów przeciwko reformie

wyborczej, postąpili trafnie w tym wypadku, nie angażując Koła polskiego z góry. Koło polskie nie ma powodu zrażania sobie ani Niemców, ani Czechów, ani gabinetu bar. Gautscha.

Zacznijmy od tego ostatniego.

Byłoby wielkim błędem zwalczać w obecnej chwili gabinet lub drażnić go bez potrzeby. Bar. Gautsch, który nie ma żadnej racji żywić jakiegoś uprzedzenia do Koła P., przekonał się dowodnie o jego sile i znaczeniu, i z pewnością będzie starał zbliżyć się do Koła polskiego, na podstawie przyznania Galicyi odpowiedniej liczby mandatów i rozszerzenia autonomji.

Koło polskie nie chce prowadzić wojny ani z Niemcami, ani z Czechami, albo z Niemcami i z z Czechami razem, zależnie od tego, który obóz poprze program kierowników Koła Polskiego: „domagamy się reformy wyborczej z przynależną Galicji ilością mandatów i rozszerzeniem jej autonomji.“

Potrzeba społecznej działalności duchowieństwa.

W „Przeglądzie kościelnym“ ogłasza pod powyższym tytułem ks. Zimmerman szereg artykułów, w których w bardzo trafnych słowach wskazuje za wielką potrzebę zajęcia się duchowieństwa akcją społeczną. Słusznie bardzo wychodzi autor z założenia, że dzisiaj wobec wielkich walk, jakie z socyalizmem i bezwyznaniowością staczać musi katolicyzm, usuwanie się od działania tych ludzi, którym przecież z racyi ich stanowiska w kościele, sprawa utraty dusz powinna leżeć na sercu, jest wprost niezgodnem z duchem nauki Chrystusa. Ze względu na ważność sprawy powtarzamy kilka urywków z jego wywodów.

Badającemu objawy społeczne obecnej doby rzuca się w oczy, że socyalizm odzywa się i szerzy na ziemiach polskich najwięcej w Królestwie i w Galicyi. W Galicyi dopuściły miarodajne czynniki do powstania i szerzenia się go, a i dzisiaj obok najpiękniejszych wzorów podjęcia akcyi społecznej ze strony episkopatu, istnieją przyczyny gorzkiego smutku nad znanem tłumieniem tej akcyi na znacznych obszarach Galicyi.

Przyczyna rozwoju socyalizmu nie może leżeć w braku gorliwości duchowieństwa w spełnianiu swych zwykłych funkcyi. Tkwi ona głębiej i łatwo ją upatrzeć nasamprzód w porównaniu wysiłków agitacyjnych socyalistów z przeciwdziałaniem duszpasterzy. Już pod samym względem fizycznym nie można agitacyi socyalistycznej przeciwstawić działalności kapłana, choć by najgorliwszej na ambonie, albo w konfesjonale. Agitator socyalistyczny obrabia robotnika wszędzie, — podczas pracy, w fabryce, warsztacie, czy na rusztowaniu. Na uzupełnienie swych słów daje mu pisma, gazety, książki, bada wreszcie rozwój duchowy swej ofiary, usuwa jej wątpliwości, stara się o odparcie odmiennych wpływów, czuwa nad jej krokiem nietylko aż do chwili przyjęcia jej na łono socyalizmu, ale i nadal w późniejszem życiu.

Kapłan zaś ograniczający się do utartej formy duszpasterstwa, na robotnika w najlepszym jeszcze razie kilka razy do roku — i to jeszcze tylko na chwilę w niedzielę, kiedy nie wie, jak wszystkim swym obowiązkom w kościele ma podołać.

A tym czasem nad robotnikiem, zwłaszcza przemysłowym, jak miecz Damoklesa, wisi niepewność jutra. Byt jego i jego rodziny zależny jest prawie zawsze nie od jego chęci do pracy, umiejętności i oględności, lecz od konjunktury handlowej chlebodawcy. Ta niepewność jutra łączy się z świadomością, iż z stanu swego nie będzie się mógł nigdy podnieść, że wszędzie będzie mu jednako—a często i z peryodami głodu, nędzy i nieodstępnych ich skutków: upadków wszelkiego rodzaju, z rozpaczą, z nienawiścią ku ludziom i ich instytucyom, z bluźnierstwem względem Boga....

Ten stan, to klasyczny grunt pod socyalizm, to zarazem najdobitniejsza wskazówka, że socyalizm to nie jedynie herezya dogmatyczna. Źródła jego bezustannie nowe otwierają się w ekonomicznej i społecznej nędzy warstw pracujących — i stąd jego rozwój olbrzymi. A więc ku podniesieniu bytu materyalnego ludu winny się zwracać usiłowania duchowieństwa, jeśli chce przeciwdziałać skutecznie socyalizmowi. Duch czasu jest wrogi religii i kościołowi — to prawda, ale jeśli kto sądzi, że jedynie za pomocą nauk kościelnych, bractw, misyi wykorzeni socyalizm, to niech sobie z góry odpowie: Czy może sobie obiecywać zamierzony radykalny skutek po kazaniach swoich mianych na temat święcenia niedzieli, — jeśli ustawodawstwo wypoczynku niedzielnego nie uwzględnia dostatecznie, a robotnik musi pracować w niedzielę, jeśli nie chce stracić posady, albo jeśli chce w poniedziałek za co mieć dać jeść rodzinie; — na temat oszczędności, jeśli robotnik mimo wysiłków nadludzkich nie może zapracować na utrzymanie siebie i rodziny; — na temat wstrzemięźliwości jeśli tenże przeciążony nadmierną dzienną pracą potrzebuje sztucznej podniety, a w niedzielę nie ma innego miejsca wypoczynku i rozrywki, jak szynk, — na temat uczciwości, skoro wyzysk i głód rzuca dziewczynę nieletnią na ulicę; — na temat cierpliwości — wobec ludzi, których bez żadnej winy wyrzucają na bruk; — na temat wychowania dzieci, kiedy konieczność zarobkowania wydala na dni i miesiące całe matkę z domu i odbiera ją dzieciom?.....

Przeciwnie powiedzieć trzeba: Głoszenie Ewangelii, sprawowanie Sakramentów św. i wogóle ścisłe duszpasterstwo, pozostanie zawsze najpierwszem i najprzedniejszem zadaniem duszpasterza, ale kto żąda, aby duchowieństwo ograniczało się tylko do tego, — ten niema zrozumienia ducha chrześcijaństwa, ale co więcej, ten ubliża dziełu i intencyi Zbawiciela, poniża duchowieństwo, zabija katolicyzm, — bo odbiera mu możność okazania swej żywotności wobec najważniejszego zadania katolicyzmu w obecnych czasach, — rozwiązania kwestyi socyalnej. Społeczeństwo, w któremby przeważały i panowały takie zapatrywania, nie odpowiedziałoby swemu charakterowi katolickiemu na wewnątrz i na zewnątrz, — a duchowieństwo, któreby nie działało w kierunku wyrobienia mu tego charakteru, a specyalnie w kierunku rozwiązania kwestyi socyalnej w myśl kościoła, nie wypełniałoby swego zadania.

Lud znajduje się przeważnie w stanie niezasłużonej nędzy, na której zwalczanie brak mu oświaty i siły, — więc on jeszcze inne, jeszcze wyraźniejsze ma prawo do pomocy ze strony tych, którzy noszą wybitniejszy od innych charakter przedstawicieli czynnej miłości bliźniego. Nie może on sądzić, iż duchowieństwo żyje i pracuje szczerze tylko z warstwami lepiej uposażonemi i dla tych warstw, i że stoi po stronie posiadających — lud czuje, iż ono musi stać po stronie sprawiedliwości i tych, którzy jej łakną.

Apologetyka czynu, to najlepsza apologetyka. Gdy robotnik będzie miał świadomość, że najbliżsi mu przedstawiciele kościoła nie zadawalają się pocieszaniem go niebem i wzywaniem do wspierania biednych i chorych, lecz starają się wedle możności, by pracowity i trzeźwy robotnik nie potrzebował żebrać, ani nie marniał przedwcześnie, że nie wołają o żadną litość dla

Promyk słońca.

54) (Ciąg dalszy)

— Ale cóż wówczas, gdybyś miss pragnęła zajmować się czemś użyteczniejszem, niż wyrabianiem stołków, naprzykład wspieraniem swoich bliźnich? Gdybyś przypuśćmy, poczuła w sobie zdolność do napisania takiego dzieła, któreby rozbudziło i podniosło ludzkość?

— W takim razie napisałabym je — szybko odpowiedziała Janina.

— A jakżebyś mogła to robić, mając pięć czy sześć gąb do wyżywienia ciężką pracą fizyczną.

Powtarzając ciągle to zdanie na mityngach, uwierzył nareszcie sam, że ma rzeczywiście tyle gąb do wykarmienia.

— Naturalnie, wymagałoby to wtedy dłuższego nieco czasu. Pisałabym w wolnych od pracy chwilach, a znalazłoby się zawsze na to chociażby pół godziny dziennie.

Pan Brice w milczeniu pociągnął parę potężnych kłębów dymu z fajki, rzucił wzrokiem na swój dziennik, a potem z pobłażliwym odezwał się uśmiechem:

— Miss powierzchownie dobrze sądzisz o tej sprawie. Gdybyś, jak ja, zbadała ją głęboko, wówczas byś dojrzała gdzie się zawiera prawda i co rzeczywiście utrzymuje wyrobnika w upadku. Ludzie bogaci nas się boją, bo wiedzą, że wielu z nas byłoby dla nich groźnymi współzawodnikami, gdybyśmy tylko potrafili zdobyć sobie jakieś stanowisko. Ale przyjdzie ten czas i z każdym dniem zbliża się coraz bardziej, gdy różnice majątkowe znikną zupełnie. Bo i dlaczegóż biedny człowiek ma całe życie pracować, jak niewolnik, pod względem pokarmu umysłowego stojąc prawie na równi ze zwierzęciem, wówczas, gdy inny wydaje krocie, nie mając nic innego do roboty, prócz nasycenia żądz swoich? Dlaczego jedna z istot Boskich ma być gorszą od drugiej?

— Powinna być równie dobrą — powiedziała Janina.

— Otóż to właśnie i ja utrzymuję: powinna być, ale nie jest. Biedny człowiek niema nawet sposobności po temu, aby wykazać całą swą wartość.

— Co do biednych mężczyzn, panie Brice, ale ubogie kobiety, mają nadto sposobności po temu. Naprzykład pani Brice (tę ostatnią wezwano właśnie do sklepu w tej chwili). Nikt nie może być tyle ślepym, aby nie uznać jej wyższości. Cały swój czas poświęca dla drugich, dla pana i dla dzieci, a oprócz tego znajdzie jeszcze zawsze chwilkę na usługę dla sąsiadów.

— Gdy z czasem zdobędę sobie stanowisko, nie będzie ona wówczas potrzebowała tak ciężko pracować — odezwał się Tomasz Brice zaczerwieniony. — Tem tylko będzie się zajmowała, co sama będzie lubiła. Nieprawdaż matko?

— Czem takiem, Tomaszu? — nieco znużonym głosem zapytała żona, gdy wróciwszy do pokoju, pochyliła się znowu nad balją.

— Ot, utrzymywać dom w porządku, a dzieci czysto i ładnie ubierać.

— O tak, ja nigdy nie przykrzę sobie pracy.

— Pozwól mi dopomódz sobie, mrs. Brice; ta balja za ciężką jest dla pani — mówiła Janina, podbiegając na ratunek biednej kobiecinie, która z wielkim wysiłkiem dźwigała statek ku drzwiom, dla wylania brudnej wody.

— Pójdź dopomódz matce, James — zawołał Tomasz Brice.

— Tak, zapewne! — odpowiedział z grymasem chłopiec, trzymając ręce w kieszeni i biorąc słowa ojca za żart

Pomimo wzbraniania się pani Brice, Janina dopomagała jej wynieść balję i złożyć ją potem w składziku, a gdy zajęła znowu swoje miejsce, w jej twarzy było coś takiego, co wywołało następujące odezwanie się Tomasza:

— Przecież miss nie nazywasz tego robotą mężczyzny

— Wszyscy mężczyźni, których dotąd znałam, byli gentlemanami — odpowiedziała wyniośle Janina, która zwykle nie unosiła się łatwo.

— W takim razie nie widziałaś pewno nigdy, aby wynosili balje?

— Jestem szczęśliwa, iż znałam takiego, który nie siedziałby z założonemi rękami, widząc jak słaba kobieta robi coś nad swoje siły.

— Jak się zdaje jesteś panna zbyt skorą do robienia uszczypliwych przymówek — odpowiedział Brice szorstko.

— Upewniam cię, że miss nie miała nic złego na myśli, Tomaszu — wtrąciła jego żona, która z gorzkiego doświadczenia obawiała się zawsze jego gniewu.

— Owszem miałam na myśli wymówkę, ale może nie powinnam była tego mówić — odparła dziewczyna, przypomniawszy sobie przestrogę miss Gilbert. — Uniosłam się i przepraszam pana za to.

Ku wielkiej radości swojej żony, Brice przyjął dosyć łaskawie przeprosiny dziewczyny. Nie umiał sobie zdać sprawy dlaczego, ale i teraz jeszcze chciał się niejako usprawiedliwić przed Janiną.

— Miss nie ma bo prawa uskarżać się na swe położenie w świecie — tłómaczył się niekoniecznie trafnie tym razem. — Możesz wziąć sto albo i więcej funtów rocznie z utrzymaniem i usługą, za to tylko, że trzy lub cztery godziny dziennie zajmiesz się nauczaniem dzieci.

O nie, bynajmniej, panie Brice. Nie dalej jak wczoraj dawano mi dziewięć funtów rocznie za uczenie pięciorga dzieci i jeszcze nie jestem pewną, czym dobrze zrobiła odrzucając tę propozycję.

— Sądziłem, że lady, które uczą talentów i rozmaitych innych rzeczy, daleko więcej dostają.

— Niektóre.... tak panie Brice, ale ja... ja nie mogę wiele wymagać.

— Gdyby i tak nawet, to miss masz jeszcze przyjaciół, którzy w razie potrzeby zapewne zechcieliby ci dopomódz — mówił przypatrując się jej badawczo.

— O tak! mogłabym była żyć z nimi bez troski. Tylko, że wolałam sama sobie zarabiać na życie.

— Woli sama zarabiać! — zawołał James z otwartemi ustami, przyglądając się Janinie, jakgdyby spotkał cudowne jakieś zjawisko, o którem nigdy przedtem nie słyszał.

robotnika, lecz o wymierzenie mu najprostszej sprawiedliwości i gdy tych przedstawicieli będzie widział pomiędzy sobą pouczających go i radzących mu, jak ma sobie dopomagać — wtedy zostanie wiernym synem Kościoła i wtedy nie pójdzie na pewno na manowce socyalistyczne.

Polityka Wittego.

II.

Przyjąwszy za punkt wyjścia, że zadaniem Wittego było uratowanie biurokracji i cara przez zręczne odegranie na scenie rosyjskiego życia politycznego farsy p. t. „Konkubinat samowładztwa z konstytucją“, nie trudno dopatrzeć się w rządach prezesa gabinetu ministrów celowej i konsekwentnej akcji do stłumienia ruchu wolnościowego z jednej strony, a uczynienia z przyszłej Dumy powolnego narzędzia rządu — z drugiej.

Rząd rasyjski manifestem październikowym dał narodowi swobody konstytucyjne, a jednocześnie niczem nie skrępował samowoli i gwałtów władz miejscowych, które nawet dla udaremnienia tego, co przyniósł ów manifest, zmobilizowały „czarne sotnie“ i dopuszczały się tak potwornych nadużyć, jakie w czasach najskrajniejszego absolutyzmu i reakcji nie mogłyby być prze cież tolerowane.

Z jednej strony dano narodowi swobody, a z drugiej nie uczyniono nic, aby umożliwić mu korzystanie tych swobód — pozostawiając niejako zrealizowanie manifestu konstytucyjnego w zależności od dobrej woli jenerał-gubernatorów, policmajstrów, gradonaczelników, a nawet żołdaków żandarmskich i policyjnych. Poddanym rosyjskim nadano wreszcie prawa obywatelskie, a jednocześnie w niczem nie skrępowano władzy miejscowych statrapów i ich pachołków. Niewolnik rosyjski zamienił się w obywatela, a jednocześnie żandarm i policjant pozostał nadal bez zmiany tem czem był: nieodpowiedzialnym panem życia i śmierci tych „obywateli“.

Znaczyło to, jakby najwyższa władza w państwie powiedziała do narodu: „Daję wam prawa lecz nie mam sił do odjęcia pewnej koniecznej sumy praw moim dotychczasowym pomocnikom i sługom — co musicie wywalczyć sami“. I w istocie cały 6-tygodniowy okres rządów Wittego od chwili ogłoszenia manifestu konstytucyjnego był taką walką pomiędzy świeżo powołanym do życia „obywatelem“ rosyjskim, a niepozbawionymi jeszcze swej niczem niekrępowanej wszechwładzy organami wykonawczemi rządu. Z jednej strony wyżsi i niżsi funkcjonarjusze państwowi dopuszczali się bezkarnie najpotworniejszych gwałtów i bezprawi, sprzeciwiających się nie tylko świeżo zagwarantowanym wolnościom, ale nawet najelementarniejszym prawom ludzkim, z drugiej zaś — naród począł jawnie szykować się do walki o faktyczne zdobycie obiecanych mu już z góry swobód konstytucyjnych, różne organizacje, skoncentrowane w stolicy tuż pod bokiem rezydencyi cara, wywiesiły bez żadnych obsłonek sztandar rewolucyjny — a szef rządu Witte patrzał na to wszystko na pozór obojętnie i tolerował z początku z jednakową niemal pobłażliwością zarówno wybryki swych pomocników, jak i rewolucyjne przygotowania.

Wytworzyła się z tego powodu tak dziwna sytuacja, że w Petersburgu przez pewien czas istniały faktycznie dwa rządy: jeden carski, który dał narodowi „konstytucję“, lecz tolerował gwałcenie jej przez podwładne mu organa, drugi rewolucyjny, szykujący się jawnie do zdobycia siłą, a nawet zbrojną walką faktycznie urzeczywistnionych swobód konstytucyjnych.

To na pozór „dziwne i niewytłomaczone“ stanowisko Wittego po ostatnich wydarzeniach staje się najzupełniej zrozumiałem. Chodziło o salwowanie zdyskredytowanego rządu i upozorowanie zamierzonych już z góry represji. Car dał „konstytucję“, na którą „żywioły przewrotowe“ odpowiedziały rewolucją. Trzeba więc wpierw ją stłumić, ażeby przez to umożliwić przeprowadzenie konstytucyjnych reform. Znalazł się więc pretekst do reakcyjnych zarządzeń.

A przytem to „niezdecydowane“ poprzednio stanowisko Wittego ułatwiło niezmiernie robotę... żandarmom i policji tajnej. Okres czasu, w którym Witte był jakby biernym widzem walki pomiędzy rewolucją a kontrrewolucją natchnął zbytnim optymizmem żywioły rewolucyjne, które wylały się szeroką falą na zewnątrz i ujawniły swoje incognito...

I oto w jednej chwili Witte z biernego widza zamienia się w energicznego działacza kontr rewolucji. Następują aresztу. Po całej Rosji chwytają agitatorów i przywódców ruchu, którzy zbyt lekkomyślnie uwierzyli w konstytucyjną erę“ i zbyt pośpiesznie zrzucili maskę podziemnej roboty. Ta pierwotna bezczynność Wittego jak się obecnie okazało, była bardzo celową. Policja i żandarmerja mogła tylko spisywać nazwiska, aby potem w jednej chwili na dany znak szefa rządu mieć wszystkich „najniebezpieczniejszych“ ludzi w państwie pod kluczem. Tak też się i stało. Po całem państwie rozpoczęły się obławy, w Moskwie sprowokowano umyślnie wybuch powstania zbrojnego i utopiono go we krwi a ogłoszony niemal wszędzie stan wojenny i wydanie całej prawie ludności państwa na samowolę żołdactwa pozwalają wreszcie rządowi przystąpić do przeprowadzenia wyborów, jego zdaniem, bez obawy, iż przyszła Duma będzie zbyt niebezpieczną dla carskiego samowładztwa i wszechwładzy biurokratycznej!

Taki był niewątpliwie plan Wittego. Przeprowadził go też z całą konsekwencją i przebiegłością zdolnego biurokraty, nie krępowanego bynajmniej żadnemi względami przekonań politycznych i uczciwości.

Czy ten ostatni manewr biurokratyczny, pomimo całej zdolności i przebiegłości Wittego, powiedzie się, jest to kwestja inna i z pewnością najbliższe już wydarzenia dadzą nam jeśli nie decydującą na to odpowiedź, to przynajmniej jakąś, mniej lub więcej pewną wskazówkę.

Parcelacja i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Pod tym tytułem zamieściliśmy przed kilkoma dniami 3 artykuły pióra p. H. W., w których tenże powołuje się na rozprawę swoją, zamieszczoną w tym samym przedmiocie w r. 1897. w „Gazecie Narodowej“.

Artykuły te wobec doktrynerskich projektów Wydziału krajowego, a raczej jego referenta, zmierzających do forytowania we wschodniej Galicji parcelacji sąsiedzkiej — a więc ruskiej, ze szkodą dla parcelacji zamiejscowej — a więc polskiej, stanowią jak to potwierdzają nam liczne doświadczenia z różnych stron kraju, jedynie właściwy punkt wyjścia w trudnem położeniu naszego kraju.

Tylko instytucja prywatna nie związana względami na pieniądze podatkowe z całego kraju płynące, może dopomódz ludności polskiej, emigrującej w ogromnej liczbie za morze, do osiedlenia się w kraju. Wykazy z ostatnich lat stwierdzają, że samej ludności polskiej z Galicji emigru je przeszło 30.000 do Stanów zjednoczonych i Kanady, a iluż wyjeżdża do południowej Ameryki i Australji przez Genuę, iluż wyjeżdżając nad Ren tam zostaje.

Z Królestwa i Litwy równocześnie emigruje około 70.000 ludzi rocznie, przyczem Rusini tak galicyjscy, jak i z Rosji pochodzący, liczeni są osobno.

Ta ogromna utrata sił pracujących, byłaby znacznie mniejszą, a dodajmy groźbę rozruchów na wiosnę we wschodniej części kraju, nie istniałaby — w razie kolonizacji wewnętrznej i częściowej parcelacji, przy pomocy instytucji prywatnej — parcelacji majątków ziemskich, dotąd *polskich*, między lud *polski* z zachodniej Galicji przybywający.

Już w „Ekonomiście Polskim“ z r. 1892., a więc na 5 lat przed artykułem odnośnym p. H.W., zabrał w tej sprawie głos dr. Leopold *Caro* w tym samym kierunku, wskazując na Towarzystwo kredytowe ziemskie, jako jedynie powołane do utworzenia oddziału parcelacyjnego, a rozprawa ta pomieszczona jest na str. 32 w zbiorze prac tego autora pt. „Studja Społeczne“, wydanym w r bieżącym w Krakowie.

Ponieważ rozprawa ta dotąd nie straciła aktualności, przeto za zezwoleniem autora ją tu powtarzamy.

* * *

Swojego czasu pojawiła się w „*Wiadomościach statystycznych*“ rozprawa prof. Tadeusza Pilata, która zwrócił ponownie uwagę kraju na jedną z najważniejszych kwestyj, obchodzących nasze społeczeństwo, a mianowicie na parcelację, jako statecznie pojawiający się u nas objaw społeczny.

W tej sprawie prof. Pilat tak mówi: „Podział własności ziemskiej w naszym kraju wykazuje tę nader ważną ujemną stronę, że obie krańcowe kategorje t. j. wielka własność i własność drobna zajmują bardzo znaczne przestrzenie, natomiast własność pośrednich rozmiarów jest bardzo szczupło zastąpioną. Ta jednak pośrednia kategorja własności ziemskiej ma wszędzie, a tem bar dziej wśród naszych stosunków nader doniosłe znaczenie nietylko pod względem ekonomicznym lecz także pod względem społecznym. Pod względem ekonomicznym stanowić ona powinna dziedzinę połączonej z chowem bydła intensywnej uprawy rolniczej pod osobistem kierownictwem właścicieli, których bezpośrednio interesowanej pracy, zapobiegliwości i ciągłego dozoru nic nie zdoła zastąpić. Pod względem społecznym ma ona posłannictwo, stanowić ogniwo pośrednie pomiędzy zbyt odalanymi od siebie kategorjami własności drobnej i wielkiej, stanowić tedy stan średni rolniczy, główny czynnik pracy społecznej na wsi, główne oparcie samorządu miejscowego. Ten stan średni ważniejszy jest u nas niż gdzieindziej, wobec przeważnie niskiego dotąd stopnia oświaty i dobrobytu naszej ludności włościańskiej i wobec tego, że u nas stan średni w miastach dopiero się wyrabia“.

Słowa te wybitnego statystyka popierają cyfry nader wymownie. Wynika z nich, że między r. 1868, w którym uchylono dawniejsze zakazy dzielenia własności tabularnej a r. 1890 powstało małych posiadłości tabularnych (niżej 200 morgów) wskutek wydzielenia ich z większych tabularnych kompleksów 1775 z obszarem 85.878 morg., co w porównaniu z ogólną powierzchnią całej własności ziemskiej w Galicji 7,380.000 morgów czyni 1.6 prc. Cyfry te odnoszą się tylko do własności tabularnej; o ile własność rustykalna, uległa rozdrobnieniu po r. 1868, to dla braku statystycznych danych na razie jest niewiadome. W tej chwili nie zamierzamy zresztą poruszać sprawy parcelacji gruntów włościańskich, omówionej bardzo gruntownie przez prof. dra Włodzimierza Czerkawskiego*). Chodzi nam jedynie o objawiającą się już tu i ówdzie, choć bez niczyjej skądkolwiek zachęty, tendencję do częściowej par celacji większej własności ziemskiej. W tej mierze uczynił prof. Pilat spostrzeżenie, parcelacja czyni postępy głównie w zachodniej Galicji, podczas gdy we wschodniej, gdzie większą własność ziemską reprezentują latifundia ponad 1000 morgowe, lecz bardziej obdłużone, gdzie przeto parcelacja byłaby bardzo pożądaną, takowa nader rzadko i wyjątkowo niemal się pojawia.

Nie posiadamy dotąd statystyki obdłużenia większej własności ziemskiej. Mimo to dla każdego, choćby cokolwiek znającego odnośne stosunki, nie jest tajnem, że większa własność nasza znajduje się obecnie w fazie ciężkiego przesilenia, któremu tylko pomoc zewnętrzna zaradzić jest w stanie.

Wprawdzie chwilowo stosunki nieco się poprawiły, niedawno wpłynęło do kraju 62 mil. ty

---

„Statystyka parcelacji w Austrji“ *Ekonomista polski,* maj i czerwiec 1891 r.

Tomasz Brice w milczeniu wypuścił kłąb dymu z fajki, rozstrząsając w swej głowie powody, dla których lokatorka jego tak sobie postąpiła.

— Zapewne panna jest popędliwą — myślał sobie — a teraz wstydzi się odwołać do krewnych i musi zapracować sobie jakoś na życie.

ROZDZIAŁ IX.

Pomyślność nareszcie!

— Czyś nie mówiła mi, matko, że miss dawniej była tu gdzieś na pensji niedaleko? — Zapytał Brice po wyjściu Janiny z pokoju.

— Tak, w Ivy Lodge, po drugiej stronie ulicy, u panny Bowles.

— Ach! — zawołał z zadowoleniem, zaciągając się fajką, ułożywszy już sobie w myśli plan interesu, który miał być zyskowniejszy, niż praca ręczna.

— Czyż nie jest ona ładna i dobra, Tomaszu? Ani troszeczkę nie dumna, chociaż każdy, kto choćby raz na nią spojrzy, nie może inaczej powiedzieć, jak tylko, że jest prawdziwą lady.

— Zobaczymy to jeszcze, odpowiedział mąż ze znaczącą miną.

Pomimo, iż pan Brice perswadował sobie, że opinja młodej takiej „gąski“, jak Janina, żadnego nie ma znaczenia, jednakże od ostatniego wieczoru w zachowaniu się rodziny Brice'ów nieznaczna zaszła zmiana. Tomasz, chociaż stale zachowywał godność pana domu, nic nie robiąc, a wymagając licznych usług dla siebie, zaczął jednak napędzać dzieci, aby zapracowanej matce dopomagały niekiedy, a gdy rozkazy jego nie były natychmiast wypełniane, popierał je wówczas nawet razami.

Podczas bytności ojca w domu, dziewczynki nie śmiały już bawić się w chwili, gdy dziecko potrzebowało zakołysania, albo kominek podniecenia, a James miał sobie zapowiedziane, że pierwsze nadarzające się miejsce przyjąć będzie musiał stanowczo.

(C. d. n.)

tułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji, a nowy traktat handlowy z Niemcami jakoteż zniżone taryfy przewozowe dla upaństwowionej kolei Karola Ludwika sprowadzą zapewne większe korzyści dla producentów przy sprzedaży ziemiopłodów, jedynego niemal przedmiotu eksportu rolniczej galicji. Atoli korzyści te przyjąć należy dotąd z pewną rezerwą. Odszkodowanie propinacyjne użyte wprawdzie zostało na zapłacenie długów i oczyściło przeciążone dotąd hipoteki majątków ziemskich, atoli resztę w wielu bardzo wypadkach roztrwoniono bezużytecznie i małą ledwo część obrócono na cele istotnie produktywne.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków dnia 26 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. W sobotę Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy dr. kościoła, w niedzielę Walerego i Juliana wyznawców, w poniedziałek Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika.

Kalendarz astronomiczny. W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 4 minut 23, długość dnia godzin 9 minut 1.

Wszechrządu wyszedł z druku No. 2 Jest to pismo poświęcone wyłącznie popieraniu spraw i potrzeb stanu urzędniczego. Dlatego zapewne znajdzie szerokie uznanie w tych kołach.

Z Klubu Słowiańskiego. W sobotę dnia 27 bm. o godz. 4½ odbędzie się doroczne Walne zebranie członków Klubu. Następnie o godzinie 5 i pół p. Walery Gostomski z Warszawy wygłosi odczyt „Trylogia powieściowa Merezkowskiego „Chrystus i Antychryst.“

Feldman na barykadach. Wojowniczy umysł p. Feldmana nie pozwala mu przyjść do równowagi. Ciągle stoi na wyłomie. W anonsach „Reformy“ polemizuje z p. Jasieńskiem. W anonsach „Czasu“ poleca swoje wydawnictwo w kronice „Naprzodu“ walczy — po swojemu, — z „Głosem Narodu“. Tyle reklamy i wszystko napróżno... Bo można wydawać miesięczniki — można być polsko- żydowsko- socjalistycznym agitatorem, można nawet pisać do teatru mniej więcej po polsku, a być przytem zawsze i wszędzie... handlarzem żydowskiej tandety...

Wieczór styczniowy. Staraniem Koła T. S. L. im. T. Kościuszki odbędzie się w sobotę 27 bm. w lokalu „Eleuterji“ (Jagiellońska 5 I p.) wieczorek, celem uczczenia pamięci walki o wolność z r. 63-go. Na program złożą się: słowo wstępne, produkcje Chóru Czytelni akad. im. Mickiewicza, śpiew solo, fortepian, deklamacja, wiolonczela—skrzypce, fortepian (trio), gra orkiestry słowiańskiej. **Początek o godz. 7.** Wstęp wolny dla członków Eleuterji i Koła T. S. L. im. Kościuszki, dla gości wstęp 30 hal.

Z Dyrekcyi kolei państw. komunikują nam: Ponieważ trudności w przewozie towarów spowodowane przepełnieniem dworca kolei północnej w Mysłowicach usunięto, przyjmuje się na kolejach państwowych przesyłki towarowe dla Mysłowic i poza Mysłowice nadal bez ograniczenia.

Z powodu zawiei śnieżnych Dyrekcja kolei państw. wstrzymała dnia 23 bm. aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie, Grzymałów, oraz na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Kronika policyjna. Policja przyaresztowała 43 lat liczącą Antoninę Rumian, włóczęgę, złodziejkę i pijaczkę, która wczoraj w południe z przedpokoju mieszkania p. Aleksandry Filasiewicz, żony prof. tut. szkoły realn. przy ulicy Szczepańskiej l. 11 skradła krótki kaftanik pod bity futrem, z kołnierzem bobrowym, wartości koło 100 koron. Skradziony przedmiot zdołano odebrać i zwrócono właścicielce.

Również aresztowała policja 12 letniego Karola Połczyńskiego, który wraz z drugim chłopcem wszedłszy do wozu tramwajowego, zaczął żydowi wyjadać ciastka z koszyka, a nie miał ochoty zapłacić za nie.

Stolarski kurs majsterski otwarty został wczoraj w Krakowie staraniem gminy miasta Krakowa i za przyczynieniem się ministerstwa handlu. Nauka odbywa się codziennie od 8 rano do 1 w południe, a nadto dwa razy w tygodniu po 2 godziny po południu. Nauki rysunku fachowego w zakresie stolarstwa budowniczego i meblowego udziela miejscowy mistrz stolarski p. Andrzej Szydor. Nauki kalkulacji stolarskiej i buchalterji p. Władysław Niemczyński, dyrektor fachowej szkoły stolarskiej w Kalwarji. Do szkoły zapisało się 14 majstrów i czeladzi z Krakowa i okolicy.

Otwarcie poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. — Przy otwarciu obecni byli instruktor stowarzyszeń przemysłowych, dr. J. Schoenett, krajowy inspektor przemysłowy p Z. Kremer i kierownik IV wydziału magistratu radca Ad. Buczkowski.

Rosyjski książe. W poniedziałek bieżącego tygodnia na przedstawieniu w miejskim teatrze zwracał na siebie uwagę, ekscentrycznem zachowaniem młody mężczyzna o małych jasnych wąsach. Roztoczono więc nad nim dozór. Młodzieniec ten zamieszkał tutaj w jednym z pierwszych hoteli, gdzie zameldował się jako Michał Manurkiewicz, mówił przeważnie z kiepska po rosyjsku, a że był rozrzutny, uważano go za rosyjskiego księcia. Bywał w cyrku, gdzie kupił całą lożę. W teatrze aż trzy fotele od razu dla siebie. Po restauracjach spijał wina francuskie i szampańskie, zakupił dwa garnitury ubrań, parę tuzinów krawatów i tyleż kołnierzyków, 2 lornetki, pugilaresy i różne zbytkowne przedmioty. Śledztwo prowadzone przez inspektorów policji pp. Br. Karcza i J. Mohra spowodowało przyaresztowanie „hojnego księcia“ który się przyznał, że się nazywa Michał Mazurkiewicz, 21 lat liczący, z Kalinia w gub. Piotrkowskiej i jako służący u dentysty M. Dobrzyckiego przy ulicy Dzikiej w Warszawie, ukradł swemu słuzbodawcy 20 bm. 750 rubli 2 złote zegarki, 4 pierścionki, parę kulczyków (butony) wartości 1.400 kor.) i ze zdobyczą przeniósł się z Warszawy do Krakowa. Jadąc bez paszportu, został przez rosyjskiego żandarma przeszwarcowany koleją za opłatą 45 rubli. Kiedy oficer żandarmerji robił przegląd odjeżdżających, żandarm kazał mu się skryć za wagonem a potem wejść do przedziału. Przybywszy tutaj, w hotelu, stare ubranie podarował kelnerowi, a z brylantowych kolczyków wartości 1400 kor. zrobił prezent hotelowej pokojówce. Przy aresztowanym znaleziono wszystkiego jeszcze 225 rubli w złocie i dwa zegarki, pierścionki były porzucone w miejscu ustępowem.

Mazurkiewicz po przeprowadzonem śledztwie wraz z wszystkimi przedmiotami pochodzącymi z kradzieży, wydany będzie sądowi rosyjskiemu.

Koncert towarzystwa paryskiego dla starożytnych instrumentów muzycznych, obudził u nas niezwykłe zainteresowanie, co jest zupełnie naturalnem, skoro się zważy, że koncerty tego towarzystwa stanowią sensację w całej zachodniej Europie, a krytycy prześcigają się w uznaniu dla wysokiej artystycznej idei Camille'a Saint-Saensa. Dr. Leopold Schmidt — powaga krytyków muzycznych berlińskich, nazwał koncert tego towarzystwa najwspanialszym i najbogatszym w głębokie wrażenia ze wszystkich w całem swojem artystycznem życiu. Omawiając instrumenty poszczególne, zatrzymuje się dłużej przy Violi d'amour, której ton znajduje tak dziwnie przepięknym, iż pojąć nie może, jak to się stać mogło, iż instrument ten wyszedł z użycia. Łączna harmonia tych instrumentów sprawia na nim tak wielkie wrażenie, iż surowy i poważny krytyk nie waha się nazwać ją czarodziejską, wyszce nastrojową, przejmującą do głębi duszy i pełną barwnych nuansów — o czem wszystkiem nie można mieć ani wyobrażenia, nie usłyszawszy tej muzyki. **Koncert** ten odbędzie się w sali „Sokoła“ dnia 2-go lutego.

Pomyłki druku. We wczorajszem wieczornem wydaniu naszego dziennika, w korespondencyi z Zakopanego zaszły następujące pomyłki druku: zamiast „na posiedzeniu komisyi klimatyki w dn. 24 bm.“ winno być „w dn. 20 bm.“; zamiast „wedle sprawozdania rachunkowego za r. 1903“ — winien być wymieniony „r. 1905.“ Błędnie wydrukowano również: „Na rok 1905 skreślił komisarz“ — gdy powinno być: „Na rok 1906“ itd. W 6-ym wierszu korespondencyi, licząc od dołu winien być wydrukowany wyraz „właściwie“ — zamiast „włącznie.“ Pomyłki przypisać należy nieczytelności manuskryptu. Prostując błędy w korespondencyi zakopańskiej, zwracamy się przy sposobności do naszych korespondentów z uprzejmą prośbą o bardzo wyraźne pismo, niezbędne przy używaniu maszynowego druku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W Krakowie: (w auli I Szkoły realnej, o g. 6-tej) W sobotę d. 27, w poniedziałek d. 29 i we wtorek d. 30 stycznia: Prof. Uniw. dr. Włodzimierz Czerkawski: Socyalizm i kwestya socyalna (trzy ostatnie wykłady).

Na prowincyi, w niedzielę d. 28 stycznia:

W Jaśle: Prof. gimn. Stanisław Pająk: Telegraf bez drutu (w sali Sokoła, o godz. 5-tej).

W Nowym Sączu: Prof. gimn. August Sambor: Błędy socyalizmu (w sali Towarzystwa kasynowego, o godz. 5).

W Zatorze: Prof. Uniw. dr. Wiktor Czermak: Z dziejów Królestwa Polskiego (1815—1810), (w sali posiedzeń Rady miejskiej, o godzinie 5.)

Kroniczka lwowska. (Od nasz koresp.) P. Grąbczewski, obecny kierownik artystyczny opery w teatrze lwowskim, wystąpił z listem otwartym, na czterech stronicach bitego druku, w którym uskarża się, szeroko i długo a niezbyt zajmująco, na krytyków muzycznych i kronikarzy lwowskich, nie chcących ocenić jego zasług już dla opery lwowskiej położonych i jeszcze z jego strony możliwych. P. Grąbczewski powołuje się na swój „zapał patrjotyczny“, lecz zarazem posądza wszystkich recenzentów muzycznych o pozostawanie „w zależności od tajemniczych osób, którym powodzenie obecnego zarządu opery jest nie na rękę.“ Treny p. Grąbczewskiego nie wzruszają jednak nikogo i zdaje się, że srodzy a nielitościwi pp. Niewiadomski, Gall, Neuhauser Meliński i inni prześladowcy ożywionego „patryotycznym zapałem“ kierownika opery nie dadzą się rozczulić jego manifestem.

P. Janina Korolewicz-Waydowa, primadonna opery tutejszej kończy w przyszłym tygodniu swe występy na scenie naszego teatru i udaje się na szereg gościnnych występów do Petersburga.

Śledztwo w sprawie skandalicznej afery Klaudyi Majewskiej nie jest jeszcze ukończone. Instytucya, w której pracuje wyzyskiwany przez Majewską p. Jenkner, otrzymała już uchwałę sądową, wstrzymującą dalszą wypłatę na rzecz Majewskiej części pensyi p. Jenknera na zasadzie ciążącego na jego gaży kondyktu.

Jak już donosiłem, wobec stwierdzenia przez chemika sądowego, iż Bandurowska nie została otrutą, wypuszczony został na wolność p. Wł. Pettesch, poszlakowany poprzednio o zbrodnię morderstwa, na osobie Bandurowskiej. Zaraz po znalezieniu zwłok Bandurowskiej w mieszkaniu p. Pettescha wykazała obdukcya sądowo-lekarska silny obrzęk płuc i gardła u denatki. Chemik sądowy p. Włodzimirski stwierdził miał iż śmierć Bandurowskiej nastąpiła wskutek zaczadzenia. Sprawa wyświetla się zatem w następujący sposób: Wieczorem w mieszkaniu p. Pettescha zatkano zawcześnie piec. Bandurowska, jako kobieta chora na płuca i serce, ułożywszy się do snu, nie wstała więcej, p. Pettesch zaś, mając organizm zupełnie zdrowy, uległ wprawdzie silnemu zaczadzeniu, ale ostatecznie, gdy mu rano udzielono pomocy, uniknął śmierci. Prokuratorja zaniechała śledztwa, przyszedłszy do przekonania, że zaszedł tu zwykły wypadek zaczadzenia.

Policja aresztowała wczoraj przed południem przybyłego z Konstantynopola Józefa Libo. Libo silnie podejrzany jest o handel żywym towarem. W ostatnich czasach grasował on w powiecie stryjskim i stanisławowskim. Ów „Libo“ jest naturalnie żydem, synem poddanego rumuńskiego Lejby Rosenzweiga, zamieszkałego stale w Konstantynopolu. We Lwowie zawierał znajomości z „wesołemi córami Koryntu“. Znaleziono przy nim kilkaset koron i kompromitujące listy, świadczące, że Libo jest ajentem międzynarodowej szajki, trudniącej się handlem żywym towarem.

Z Bóbrki piszą do nas: Pobyt namiestnika w naszem miasteczku, miał skutek bardzo dobry. Nie ulega wątpliwości, że agitacje hajdamackie, w których i księża uniccy biorą udział, wywołały pewne wrażenie wśród ludności włościańskiej, ale propaganda polska, która ma rzeszą tło społeczne, nie może przeniknąć głębiej, bo lud w ogóle nie czuje nienawiści narodowej, a stosunek jego do dworów, — tam przynajmniej gdzie gospodarują sami właściciele, — jest wcale dobry. Przyjazd Namiestnika miał między innemi na celu zapobieżenie dalszemu szerzeniu się niebezpiecznej agitacji. Hr. Potocki kazał zwołać do Bóbrki wójtów z całego powiatu i osobiście udał się tam, ażeby wyrozumieć ich usposobienie. Przemówił do nich, objaśniając stanowisko rządu krajowego wobec zgromadzeń politycznych. Mianowicie zapewnił im, że rząd wcale niema zamiaru w czemkolwiek ograniczyć swobody wiecowania i objawiania na tych wiecach jakichkolwiek bądź poglądów na sprawę reformy wyborczej, czy na jakiekolwiek inne sprawy publiczne. Jednakowoż rząd nie ścierpi wygrażań, i podburzania jednej narodowości przeciwko drugiej, jednych klas społecznych przeciwko drugim. Wójci — zapewniali go najsolenniej, że niepokój robią w kraju tylko radykali i socjaliści, ale „porządni gospodarze“ o tych buntach słyszeć nie chcą i nie mają żadnej nieprzyjaźni ku Polakom. Pogadanka swobodna namiestnika w tłumie włościan ruskich trwała półtorej godziny i przy rozstaniu zaśpiewali mu „Mnohaja lita“.

Tarnów 25 stycznia. (Park ludowy. — Ogród dla wszystkich szkół.) Komisja ogrodowa wspólnie z Tow. ogrodniczem tarnowskiem zajmowały się dnia 22 bm. na posiedzeniu odbytem w sali ratuszowej, sprawą założenia w Tarnowie „Parku ludowego“ na Piaskowej górze, obok Tarnowa, na obszarze 15-to morgowym. Założenie takiego parku już dawno w zasadzie uchwalono, lecz zrealizowanie projektu dopiero może teraz nastąpi przy energicznej woli kilku dobrze myślących obywateli i poparciu miasta.

Na tem samem zebraniu omawiano sprawę założenia ogrodu wzorowego dla użytku wszystkich szkół w Tarnowie. Ponieważ tarnowskie Tow. ogrodnicze z powodu szczupłego stanu funduszów swoich, a niedostatecznego poparcia władz rządowych i autonomicznych nie czuło się samo na siłach do uskutecznienia tego, poddało swoją myśl pod rozwagę zebranych. Wedle projektu ma to być ogród demonstracyjny dla nauki ogrodnictwa, wszystkim szkołom w Tarnowie dostępny. Uchwalono prosić Magistrat o odstąpienie na tenże cel 6 morgów gruntu miejskiego, w sąsiedztwie powstać mającego parku ludowego. W ogrodzie szkolnym ma być założony ogród dla nauczycieli szkół ludowych wiejskich, szkółka botaniczna, w której mają być chodowane rośliny użytkowe i lekarskie, objęte programem naukowym botaniki w szkołach ludowych i średnich. Reszta ogrodu ma być odpowiednio podzielona tak, by każda ze szkół miała swą odrębną kwaterę, zaś każda z klas swe oddzielne grządki, gdzie dzieci, wedle wskazówek otrzymywanych na pogadankach urządzanych z ramienia Tow. ogrodniczego, bez przymusu i wedle upodobania będą mogły zajmować się ogrodnictwem, chodowlą roślin i kwiatów. Ogród ten będzie również miejscem pogadanek i demonstracyi urządzanych przez Towarzystwo dla szerszej publiczności. — Projekt, sam w sobie piękny, uzyskał szczery poklask i uznanie ze strony zebranych i zasługuje na jak najgorętsze poparcie całego społeczeństwa tarnowskiego i czynników w mieście decydujących.

Rzeszów 25 stycznia. (Chleb dla swoich. — Protest w sprawie sem. cieszyńskiego.) Muzeum przemysłowe przedsięwzięło za inicjatywą prezesa dra Krogulskiego akcję, która w razie pomyślnego wyniku może mieć doniosłe znaczenie dla rozkwitu przemysłu w okręgu rzeszowskim. Mianowicie Muzeum dąży do tego by budowle publiczne, mające stanąć w roku 1906 i 7 w Rzeszowie, zostały wykonane jedynie przy użyciu sił miejscowych, a więc rzeszowskich przedsiębiorców, rękodzielników i robotników. Rozumie się, że powinny tu być uwzględnione jedynie firmy chrześcijańskie. Biorąc pod uwagę, że w najbliższym czasie ma stanąć w Rzeszowie szereg wielkich gmachów, jak filja banku austro-węgierskiego, kasa oszczędności, budynek tow. rękodzielników „Gwiazda“, szkoła miejska szkoła rękodzielnicza itd. widzimy, że zrealizowanie tego pomysłu byłoby nadzwyczaj korzystnem dla miasta.

Rada powiatowa rzeszowska uchwaliła jednogłośnie na onegdajszem posiedzeniu, przyłączyć się do ogólnego protestu, podniesionego w kraju w sprawie seminarjum polskiego w Cieszynie.

Z Cieszanowa. (Ruch wyborczy między Rusinami. Wychodźtwo za robocizną. Wypadek wścieklizny). Nasz korespondent pisze: Kiedy między tutejszym ludem polskim sprawa powszechnych bezpośrednich wyborów mało jeszcze budzi zajęcia się nią, rozwijają Rusini bardzo energiczną agitację. Rozsyłają między lud broszury, akademicy ruscy pouczają, a co szczególniej uderza, to troszczenie się o żydów i staranie się, by oni otrzymali dla siebie żydowską kurję wyborczą. Wychodzą oni z tego zapatrywania, że żydzi będą popierali Polaków nie mając własnej kuryi, aby ci im dopomogli do otrzymania kilku mandatów; skoro jednak otrzymają kurję dla siebie, Polacy zostaną odosobnieni, a Rusini będą mieli większość. Należałoby koniecznie ze strony naszej zawczasu pouczyć lud, — bierzemy się zwykle do tego za późno. Rusini górują nad nami i tem, że popi idą z ludem ręka w rękę.

Wychodźtwo za robotą do Prus zwiększy się tego roku z pewnością, gdyż nietylko Polacy ale i Rusini poprzywozili znaczne, bo nawet do 200 koron wynoszące kwoty, a mamy tu i koncesjonowaną agenturę dla nich i robotnicy zmawiają jedni drugich. Rusinów wysyła 1 nauczyciel, a podobno i jeden proboszcz. Do Ameryki wychodzi stąd również wielu i przywozi stamtąd grube pieniądze. Przy drogach nierzadko widać figury z napisem: Na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwy powrót z Ameryki.“

W Cieszanowie pojawiła się wścieklizna; przed czterema dniami pies pokąsał kilka osób, które odwieziono do dra Bujwida.

Z Tyczyna (koło Rzeszowa) donoszą nam, że dzięki inicjatywie ks. Janusza Radziwiłła zawiązała się tam ochotnicza straż pożarna, której brak od dawna dawał się odczuwać. Prezesem rady nadzorczej wybrano ks. Janusza Radziwiłła, naczelnikiem straży dra Głogowskiego, sekretarza sądu.

Na walnem zgromadzeniu członków kasyna w Tyczynie uchwalono, nie urządzać w bieżącym karnawale zabaw tanecznych ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem.

Dziedzice. (Szykanowanie Koła T. S. L. przez starostwo. Przedstawienie amatorskie. Z Sokoła.) Nasz korespondent pisze: Z towarzystw polskich w Dziedzicach najruchliwszem jest Koło T. S. L., które pomimo, że dopiero z końcem lipca z. r. powstało, liczy przeszło 80 członków i zaznaczyło swą ruchliwość udziałem w wycieczce dzieci śląskich do Krakowa, urządziło dw[illegible]amatorskie przedstawienia mimo trudności nap[illegible]kanych, zakupiło skioptikon i urządza odczyty z projekcjami świetlnemi. W tym miesiącu rozpoczyna Koło budowę własnej sceny, na którejby amatorzy i w okolicznych wioskach przedstawienia dawać mogli. Biblioteka Koła liczy 370 tomów, kilka czasopism i mieści się w lokalu bardzo przyjemnym, w którym co niedzielę i święta schodzą się członkowie na pogadankę.

Starostwo bielskie niechętnie patrzy na pracę Koła, tembardziej, że Zarząd Koła zwrócił mu już dwukrotnie papiery urzędowe, nadesłane w języku niemieckim. W jaki sposób starostwo stara się Kołu utrudnić działalność, świadczą dwa następujące wypadki:

Dnia 7 bm. miało się odbyć przedstawienie z ramienia Koła. Ponieważ sztuki, mające być odegrane, były już w sąsiedztwie przedstawione, powołało się Koło na te towarzystwa i nie przesyłając sztuk starostwu poprzestało na zawiadomieniu o przedstawieniu. Gdy przedstawienie już ogłoszono, nadszedł zakaz wystawienia tych sztuk aż do czasu, przesłania ich starostwu i uzyskania zezwolenia. Musiało Koło zatem przedstawienie odwołać do następnej niedzieli..

Drugi bardzo ciekawy wypadek zdarzył się Kołu w niedzielę 21 bm. — W środę zgłosił w starostwie Zarząd Koła odczyt p. t. „Wielcy mężowie Polski“ z demonstrowaniem obrazów świetlnych. W trzy godziny przed rozpoczęciem odczytu otrzymało Koło niemiecki zakaz ze Starostwa następującej treści:

„Do natychmiastowego zawiadomienia, czy zgłoszone przedstawienie (!) ma być ogólnie dostępne. W takim razie musi Koło otrzymać zezwolenie z Rządu krajowego.“

Jakiem prawem mogło starostwo zabronić odczytu?

Oryginał zakazu przesłało Koło posłowi dr. Michejdzie dla zużytkowania w właściwy sposób

Dnia 14 bm. odegrali amatorzy doskonale dwie jednoaktówki: „Błażek opętany“ i „Stryj przyjechał“, to też publiczność bardzo licznie zgromadzona była bardzo zadowolona z przedstawienia i nie szczędziła oklasków młodym siłom występującym przeważnie po raz pierwszy. — Dochód czysty z przedstawienia przeznaczono na budowę sceny. Po przedstawieniu nastąpiła pogadanka z gośćmi z pod zaboru pruskiego.

W ubiegłą niedzielę odbył tutejszy „Sokół“ Walne Zgromadzenie, na którem wybrano prezesem p. J. Machalicę, wiceprezesem p. J. Stryczka. Do wydziału weszli pp. Koszko, Górnikiewicz, dr. Piek, Rzeszowski, Mazurek i Janik.

Sokół nasz tego roku uchwalił nie urządzać zabaw tanecznych ze względu na smutne wypadki w Królestwie, natomiast urządza wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego, dnia 28 lutego.

Za przykładem innych Kół T. S. L. wysłało Koło dziedzickie protest w początkach grudnia do Koła Polskiego w sprawie seminaryum cieszyńskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozstrzelanie. W Lublinie rozstrzelano 17 letniego chłopca Włodzimierza Markowskiego, jako podejrzanego o zabójstwo naczelnika stacji kolejowej Lublin, Szpakowa.

„Goniec lubelski“ podaje następujące szczegóły o tej nowej zbrodni rosyjskiego czynownictwa:

„O godzinie 8 rano po przybyciu do więzienia księdza, Włodzimierza Mencla, wyruszył ambulans wojskowy pod eskortą seciny kozaków, w którym znajdował się Markowski. — Przez całą drogę Markowski zachowywał się zupełnie spokojnie, odmawiając różaniec i litanje. Ambulans jechał prędko, zatrzymał się na placu około lasu Krępieckiego, gdzie już oczekiwała cała rota wojska. Tu Markowskiego przyprowadzono do słupa, pod którym był już wykopony głęboki dół. — Odczytano wyrok, który brzmiał: Markowski, liczący lat 17, stały mieszkaniec miasta Lublina, za zabójstwo naczelnika stacji Lublin nadwiślańskiej„ Szpakowa, skazanym zostaje na karę śmierci przez rozstrzelanie. Ksiądz Mencel skazanego wyspowiadał. Markowski zachowuje się najspokojniej, prosił księdza, „aby odwiedził rodziców jego, pocieszył ich, a jeżeli kiedyś będzie zrobiony grób, to niech każdemu będzie wolno przyjść na to miejsce. Po spowiedzi rozległa się salwa. Skazany zakończył życie momentalnie. Pochowano go w zawczasu przygotowanym dole. W mieście uporczywie utrzymuje się przekonanie, że ś. p. Markowski nie był zabójcą Szpakowa, matka straconego, dowiedziawszy się o śmierci syna, dostała obłąkania“. Ks. Mencel na placu egzekucji oświadczył uroczyście, iż Markowski jest niewinny. Pomimo to wyrok spełniono. Ks. Mencel rozchorował się.

W sprawie rozstrzelania ś. p. Markowskiego „Dziennik Lubelski“ (który zaczął wychodzić zamiast zawieszonych „Gazety Lubelskiej“ i „Gońca Lubelskiego“) pomieścił list adwokata p. Jana Zdzienickiego, następującej treści:

„Niedokładne wersje, jakie w Lublinie od kilka dni kursują w sprawie ś. p. Jana Markowskiego, rozstrzelanego w dniu 16 b. m., nakazują mi, jako niedoszłemu jego obrońcy, w imię prawdy, — oświadczyć, co następuje:

Jan Markowski został skazany nie przez sąd polowy, wojenny, lub cywilny, lecz własną władzą miejscowego generał-gubernatora wojennego

Jedyny to w świecie wypadek, żeby bez śledztwa, bez sądu, choćby wojennego, — tylko na zasadzie przypuszczeń i podejrzeń, można było stosować wyroki śmierci, i to w obec młodzieniaszka, który jest prawie dzieckiem!

Groźby popów. Jak donoszą urzędowe „Lub. gub. wied.“ grupa popów gub. Lubelskiej wysłała do ministra rolnictwa następujący telegram:

Prawosławni duchowni 2-go okręgu biłgorajskiego, gub. lubelskiej dbając o dobro (?) ludu i pragnąc zdjąć z siebie niezasłużone (!) oskarżenia go przez ordynację zamojską o wichrzenie wśród ludu, składają waszej ekscelencji prośbę włościan, posiadających serwituty leśne na ordynacji i słusznie uważających się za obrażonych (!) aby W. E. polecił przysłać komisję rewizyjną w sprawie serwitutu, z uwagi na po-

ważne z powodu wywozu drzewa za granicę, wynikające starcia ludu z wojskiem, wezwanem przez ordynację.

Jeśli na sprawiedliwe i spokojne żądania włościan nie będzie zwrócona uwaga, to należy wkrótce oczekiwać rozlewu krwi (!!!)

Spryt żydowski. Jak podają pisma warszawskie wśród kupców na Nalewkach (dzielnica żydowska), opowiadają następujący fakt: Pewien tamtejszy handlarz koszyków zbankrutował. Wierzyciele jego jednak uważając to bankructwo za podstępne, przyszli do niego i zagrozili mu więzieniem, jeśli ich nie zaspokoi. Zbankrutowany żydek wpadł wtedy na pomysł: oto zrobił doniesienie, że napadli go „anarchiści — komuniściści" i chcieli na nim wymusić pieniądze. Wskutek tego doniesienia aresztowano owych wierzycieli i dopiero po upływie 4 dni wypuszczono ich na wolność.

Bomby w Warszawie. W środę zaalarmowały znowu Warszawę dwa wybuchy bomb. O godzinie 2 po południu jakiś człowiek rzucił bombę w okno sklepu piekarskiego tureckiej firmy Nurana, mieszczącej się na rogu ul. Wspólnej i placu św. Aleksandra. Bomba, w formie dużego pudełka od sardynek, wybiła swym ciężarem szybę wystawową i padła na ladę, gdzie eksplodowała. Wybuch jednak był słaby i nie wyrządził szkody nikomu z obecnych. Nie zniszczył nawet wewnętrznego urządzenia sklepu.

Drugi wybuch miał miejsce o godzinie 8 m. 20 wieczorem na Czystem, na stacji Warszawa Obwodowa. Detonacja tym razem była tak silna,, że słychać ją było dokładnie w całem mieście. Na stacji Obwodowej pracowało bardzo wielu tragarzy, zajętych przy przeładowywaniu towarów. Robotnicy ci przed kilku tygodniami zastrejkowali a przed kilku dniami wszyscy zostali uwolnieni i zastąpieni przez Rosjan, sprowadzonych z cesarstwa. Na mieszkanie dla sprowadzonych tragarzy przeznaczył zarząd kolei nadwiślańskich pewną liczbę wagonów. Otóż ktoś z poza parkanu, osłaniającego te wagony, rzucił na nie przyrząd wybuchowy, który padł na dach jednego z zamieszkałych wagonów i eksplodował. Huku było dużo, ale szkody żadnej, oprócz kilkunastu szyb, które wyleciały z okien sąsiedniego domu kolejowego.

Wybuch ten wśród sprowadzonych robotników rosyjskich wywołał taki popłoch, że postanowili porzucić pracę i powrócić do Cesarstwa.

Ze świata

Wojna podczas pokoju. Sala posiedzeń [illegible] du pierwszego okręgu na Leopoldstadzie w W[illegible]dniu nie była w stanie pomieścić licznego audytorium, pragnącego przysłuchiwać się sprawie wniesionej przez 48 oskarżycieli obojej płci, contra p. Juliuszowi Wilhelmowi libereciście operetki Reinhardt'a pt. „Wojna podczas pokoju". Skarżącymi byli chórzyści i chórzystki obrażeni na p. Wilhelma za ostre słowa potępienia, wypowiedziane przez niego z powodu urządzenia „Kociej muzyki" p. Reinhardtowi, przez personal chórów. Za pięknemi chórzystkami przybyło tylu wielbicieli, że musiano zarządzić opróżnienie sali. Sprawa zakończyła się polubownie.

Pierwszy automobil pocztowy zastosowany został w Wiedniu i kursuje pomiędzy X a XI cyrkułem, jako wóz pocztowy przeznaczony do przewozu listów wybieranych ze skrzynek pocztowych. Automobil z motorem benzynowym podobny jest do używanych i znanych powszechnie wozów pocztowych. Obok chauffeura siedzi oficjalista pocztowy, wybierający listy ze skrzynek. Z tyłu automobilu znajdują się drzwi. Ministerstwo handlu zamierza zaprowadzić automobile pocztowe i w tym celu dokonywane są również próby z automobilami o motorach elektrycznych, gdyż pewna firma wiedeńska zaprojektowała użycie prądu elektrycznego, poruszającego tramwaje miejskie, jako motoru do automobilów pocztowych.

Balonem przez Pyrenee odbył podróż aeronauta hiszpański Duro. Śmiały żeglarz napowietrzny wyruszył w poniedziałek po południu z Pau i stanął we środę o godzinie 6 rano w Guadix w prowincji Granada.

Obraz za półtora miliona. Londyński „Standard" doncsi, że pewien Anglik, życzący sobie aby jego nazwisko pozostało nieznanem, zakupił sławny obraz Velasqueza przedstawiający Wenus, za 1.500.000 koron. Nabywca zamierza ofiarować obraz ten państwu dla pomnożenia zbiorów jednego z największych muzeów.

Sprawa mianowania biskupa polskiego dla Ameryki północnej nie jest jeszcze załatwioną i podobno znajduje się nie na dobrej drodze. Z tego powodu jeden z kapłanów polskich w Ameryce ogłasza statystykę tamtejszych katolików Polaków i opłat składanych przez nich na cele kościelne.

I tak w dyecezji chicagowskiej mieszka Polaków, według urzędowej statystyki 258 tysięcy; w dyecezji Peosya 25.350; w dyecezji Alton 11,300; w archidyecezji Milwaukee 120,815; w dyecezji Green Bay 64,485; w dyecezji La Grosse 31.400; w dyecezji Winona 20.250; w dyecezji S. Cloud 32.200; w dyecezji Duloth 30.400; w dyecezji Fargo 26.500; w dyecezji Omaha 33.605; w archidyecezji St. Louis 38.450; w dyecezji St. Antonio 18.550; w dyecezji Detroit 85.200; w dyecezji Grand Rapids 72.800; w dyecezji Marquette 27.750; w dyecezji Fort Wayne 72.200; w dyecezji Cleveland 59.200; w archidyecezji filadelfijskiej 109.400; w dyecezji Harrisburg 38.800; w dyecezji Scranton 103.905, w dyecezji Erie 29.400; w dyecezji Pittsburg 115.400; w archidyecezji nowojorskiej 104.200; w dyecezji Buffalo 108.340; w dyecezji Trenton 30.000; w dyecezji Boston i Springfield 105.400; w dyecezji Hartford 85.200.

Pomniejsze dyecezje pomijam, w których liczba Polaków jest też pokaźna. W wyżej wymienionych dyecezjach przeciętnie na 3 lub 4 katolików innych narodowości przypada jeden Polak. W niektórych dyecezjach, np. w Chicago. Buffalo, Milwaukee, niemal połowę katolików stanowią Polacy.

Jeżeli przeciętnie według statystycznych danych, nie licząc samotnych wychodźców, będziemy liczyć na każdą rodzinę polską po 5 dusz, to w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje w rozmaitych dyecezjach 500,000 rodzin polskich. A ponieważ instrukcja dyecezalna biskupów amerykańskich do proboszczów opiewa, ażeby od każdej rodziny płacono rocznie catedraticum czyli podatku po jednym dolarze, przeto sami tylko Polacy w Stanach Zjednoczonych płacą rocznie biskupom irlandzkim 500.000 dolarów czyli 2.000.000 koron. Jeżeli do catedraticum dodamy podatek na indyan, na utrzymanie inwalidów księży irlandzkich, wyniesie ogółem 530.000 dolarów, czyli 2.230.000 koron. Przytem każda rodzina polska płaci rocznie na kościół, oprócz nadzwyczajnych składek, wliczając w to niedzielną kwestę najmniej 17 dolarów, co wynosi przeciętnie na całą amerykańską polonie 8.500,000 dolarów, czyli 40.000.000 kor. Z tych sum Polacy budują nowe kościoły, utrzymują polskich księży i chóry kościelne czyli organistów. Na utrzymanie szkół parafialnych, nauczycieli i zakonnic rozmaitych reguł płacą rocznie w przybliżeniu 1,500.000 dolarów czyli 6.700.000 kor. Jeżeli do powyższych sum dodamy, że je składa lud polski, zamieszkały na obcej ziemi, który zdobywa pieniądz przeważnie ciężką pracą w kopalniach węgla lub przy warsztatach fabrycznych, to nas europejczyków, ponoszących bardzo nieznaczne ciężary na utrzymanie kościołów katolickich, wiara i ofiarność ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych powinny wprawić w podziw i zdumienie.

Z Rosji

Zaburzenia w Mandżurji.

Petersburg, 26 stycznia. (Pet. aj. tel.) Jak donoszą z Loszugoj, stacja kolei Mandżuryjskiej dnia 22 bm. tłum manifestujących powstańców, przeważnie personalu kolejowego kolei syberyjskiej, zmierzał z czerwonym sztandarem ku dworcowi kolejowemu. Wojsko umieszczone na stacji chciało rozproszyć powstańców i odebrać im czerwony sztandar. Przyszło do starcia, w czasie którego zerwano sztandar, a powstańców obito. Jedna osoba zginęła, 4 odniosły ciężkie rany, 30 lekkie.

Dżuma.

Petersburg, 26 stycznia. Jak urzędownie donoszą, wybuchła w Scheistan dżuma, dotąd umarło 300 osób.

Rewolucjoniści w Penzie.

Petersburg, 26 stycznia. (P. a. t.) Według urzędowych doniesień, organizacja rewolucyjna w Penzie zawiadomiła tamtejszego szefa żandarmerji, Prozorowskiego że 15 bm. został przez pomyłkę zabity komendant 78 dywizji piechoty Lisowski i że błąd ten zostanie naprawiony przez zabicie Prozorowskiego.

Rozruchy agrarne.

Petersburg, 26 stycznia. (Tel. wł.) Donoszą z Kazania, że w powiecie Czeboksarskim wybuchły groźne rozruchy agrarne.

Z Kaukazu.

Konstantynopol, 26 stycznia. Z Trapezundu donoszą, że sytuacja w Batum jest spokojniejsza. Ruch pocztowy, telegraficzny i kolejowy jeszcze częściowo przerwany.

Sytuacja w Tukum i Doci jest jeszcze niekorzystną.

Kutais, 26 stycznia. (Pet. aj. tel.) Panowanie stronnictw skrajnych, które trwało dwa miesiące, obecnie ustało. Władze wojskowe przywracają połączenie kolejowe. Nad Kutais zawieszono stan wojenny. W miejscowości Kiril rozpoczęto rozbrajać ludność. Jenerał gubernator Olichanow udał się tamże.

Petersburg 26 stycznia. (Tel. wł.) Z Elizawetpola donoszą, że rozpoczęta w listopadzie r. zeszłego walka między Tatarami i Ormianami trwa prawie bez przerwy w mieście i gubernji. Obie strony dopuszczają się niebywałych okrucieństw. Wiele wsi zrównanych z ziemią.

Z Litwy.

Mitawa, 26 stycznia. (Tel. wł.) W powiecie Mitawskim oddział wojskowy rozstrzelał 18 rewolucjonistów, a w tej liczbie jednego Polaka, Grzymajłę. W Frauenburgu został rozstrzelany niejaki Szwelman, który ogłosił się rewolucyjnym naczelnikiem miasta.

Telegramy.

Hr. Andrassy w Wiedniu.

Wiedeń, 26 stycznia. Cesarz przyjął dziś hr. Juliusza Andrassego na prywatnem posłuchaniu.

Wiedeń, 26 stycznia. Audjencja Andrassy ego trwała godzinę. Andrassy konferował następnie z ministrem wojny Pittreichem. Pozostaje on jeszcze jutro we Wiedniu i nie jest rzeczą wykluczoną, że będzie na ponownej audjencji u cesarza.

Paryż, 26 stycznia. Jak z Biaritz donoszą, król hiszpański prosił o rękę księżnej Ewy Battenberg. Zaręczyny będą urzędownie ogłoszone dopiero po zawiadomieniu Kortezów.

Nadesłane.



CROWN PERFUMERY
EXTRA CONCENTRATED
LONDON

Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

Najniekniejszy podarunek!



Mój dywan sprawia radość każdemu odbiorcy.

Ozdoba każdego pokoju!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szynilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości, 200 cm długości, czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2·50** wysłać. — Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. Piękne dywaniki przed łóżka tylko **70 ct.** za sztukę. Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów

Janusz Hoitasch Göding Nr. 35 (Morawy).

Wny Pan J Hoitasch Göding. Jej Wys. księżniczka Aleksandra z Croy była bardzo zadowoloną z przesyłki zamówionych dywanów i upraszam aby do Jej Ekscelencyi jeszcze 2 portyery do okien, odnośnie do katalogu nr. 92 bordeaux po złr. 2·50 odwrotnie nadesłać. Z poważaniem *Franziska Löschner*, dama dworu. Gries b. Bozen (Tyrol), 13 listopada 1905.

Setki listów dziękczynnych i dalsze zamówienia są do przejrzenia. Niekonweniujące bez przeszkody przyjęte zostaną z powrotem i zwraca się pieniądze. 120 10

Współwłaściciel Warszawskiej firmy

180 10

SZALAY & GRÜNHÄUSER

ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż otworzył w Krakowie **na ul. Szewskiej L. 2 skład wszelkich przyborów i Aparatów fotograficznych.**

Przyjmuje również wszelkie reprodukcyjne zdjęcia i powiększenia, jakoteż wywołania klisz i t. p.

Rządowo prawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach penniki na żądanie darmo.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż

Magazyn swój krawiecki

przeniosłem z ulicy Florjańskiej l. 32, na ulicę św. Anny l. 5. Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności. 2357 0

Z poważaniem:

A. Sadowski i Syn, ul. św. Anny 5.

OSTRZEZENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców. 1731 0

Panowie! Kto chce mieć ubranie eleganckie, lub palto modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą staranno-cią na czas umówiony wykończone niech zamówi u

Zygmunta Chilli krawca w Krakowie Wielopole 3

Wypożycza się fraki i anglezy. Na prowincye wszel. zamów. uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Na składzie materyały krajowe i angielskie.

Zamówienia przyjmuję o parę złr. taniej jak wszędzie.

W dniu **1-go lutego 1906 r.** rozpoczynają się nowe kursa do

Egzaminu intelligencyjnego

oraz nauki prywatnej

do wszystkich klas szkół średnich i do ***matury*** w pierwszym i najstarszym w Galicyi, c. k. konces.

Zakładzie wojskowo-naukowym

emrt. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda", we Lwowie ul. Miłkowskiego l. 2.

Pierwszorzędny Pensyonat

urządzony według wszelkich wymogów hygieny, przyjmuje także uczniów szkół publ. i prywatystów. — Ceny niskie. — Prospekty franko i bezpłatnie.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. **Koperaika l. 6**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie

z własnych winnic

poleca

Magazyn Jul. Grossego

w Krakowie, Rynek l. 34.

Seminarzystka

poszukuje lekcyj w przystępnych warunkach. — Wiadomość w »Głosie Nar.« 241 1

Poszukuje się agenta

katolika, do składu artykułów technicznych. Stała pensja i prowizya. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. Zgłoszenia z podaniem referencyi pod Agent w Biurze Dziennika. 239 2

Proszę zażądać

gratis i franco bogato ilustrowany cennik, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od 21 0

Hanusa Konrada

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w Brüx Nr. 348 (Czechy).



Polecam najlepszą

Harmonję ręczną

Nr. 300½, 10 klawiszy, 2 reguły 28, tonów, wielkość 24·12 cm. zł. 2.20
Nr. 305½ 10 klaw., 2 reg., 50 tonów, wi lk. 24·12 cm. . . . zł. 2.75
Nr. 663 10 klaw., 2 reg., 50 tonów, podwójny głos, 8 bogate trąbki, wielk. 31·15½ cm. . . zł. 350,
Nr. 686/III 10 klaw., 3 reg. 3 głos., 70 ton., wielk. 33·16½ cm. zł. 4.50

Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Do wynajęcia

Sklep z wyrobioną firmą, istniejący od lat 40 w Tuchowie, wynajmę pod przystępnemi warunkami wraz z gotowym towarem — z powodu słabości i stosunków familijnych utrzymywać go dalej nie mogę. Zgłoszenia: **Katarzyna Lewandowska** w Tuchowie. 243 1

Handel galanteryjny

w Krakowie

istniejący od 25 lat przy jednej z najbardziej ożywionych ulic, dający 50% zysku — jest z powodu zajęcia właś iciela w innem przedsiębiorstwie DO SPRZEDANIA. Bliższa wiadomość: N. N. Kraków, Poselska 16, I. p. drzwi 5. — Gotówki potrzeba 6.000—8.000 złr.

Zdolna krawczyni

poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Wiadomość: M. Walczyk, Gołębia 8. I. p. front. 225 3

Poszukuje się

rodziny HUBISÓW, ktoby wiedział gdzie się taka rodzina znajduje, niechaj da znać pod następującym adresem: Ludwik JEKIEL, w Tarnowce, op. Niepołomice. 244 1

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach

obok Czortkowa, wysyła miód prawny lipcowy wyborny w 5 kilowych blaszankach wszystko opłatnie w cenie 6 kor. 50 hal. Wysyła również miody pitne i miody owocowe odszczególnione na kilku wystawach a to: Borówczak, Dereniak, Maliniak, Ozyniak, Porzeczniak, Poziomczak, Winogroniak i Wiśniak w 5 kilowych blaszankach wszystko opłatnie po cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na żądanie gratis i franco. 2380 15

Kraków: Plac Wielopole.

CYRK Sarrasani

W sobotę dnia 27 Stycznia 1906 r. wieczór o godzinie 8-mej

Wieczór galowy.

Ciąg dalszy mocowania matadorów.

Cyganiewicz przeciw Pugatschowowi. — **Lurich** przeciw **Jankowskiemu**

Walka na obopólne żądanie aż do rozstrzygnięcia.

Ali Kali Ogly przeciw **Popławskiemu**

(Pan Popławski (Polak) zgłosił się obecnie do konkursu przez tutejsze dzienniki.

Ceny miejsc: Krzesło w loży 5 kor., miejsce numerowane 4 kor., 1 miejsce k. 3, 2 miejsce 2 kor. Galerya 1 kor.

---

100 ZAJĘCY

nadeszło

DO HANDLU

Józefa Kuczmierczy

240 1

Codziennie przez cały karnawał świe

PĄCZKI

po 4 ct. znane ze swej dobroci i wielkoś **Chrusty waniliowe** poleca **kiernia pod firmą:**

Zygm. Majewskiego i **Kraków ul. Karmelicka 7.**

Zamówienia na wieczorki wyk się według wymagań.

MLEKO

Z dostawą do domu, dostarczać na umowę roc zarząd Dóbr Rząska, poczta bżów.

Legitymacye staro skiego szlachectwa

przeprowadza, dokumenty rod odszukuje, podania o godności d skie przygotowuje: **Sz. Sz. Nr poste rest. Kraków.**

Kupię pianin

używane do nauki. Zgło nia z podaniem ceny do ministracyi »Głosu Nar dla W. P.

Dnia 29 b. m. sprzedane dą w drodze publicznej tacyi

100 worków bobu cukrow

w Publicznym Składzie jowym o godzinie 9 ra

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze ne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do na darmo i opłatnie przez Schwanen-Apotheke, Frankfurt

---

Wydawca i Redaktor odp dzialny: Dr Antoni Beau
W Drukarni »Głosu Nar w Krakowie, pod zarząd G. Tomaszewskiego